

Słomkowska, Alina

"Dzieje prasy polskiej", Jerzy Łojek,
Jerzy Myśliński, Wiesław Władyka,
Warszawa 1988 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 29/1, 149-154

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jerzy Łojek, Jerzy Myśliński, Wiesław Władyka, *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988, ss. 235, il.

Znajduje się już w księgarniach bardzo potrzebna i długo oczekiwana książka pt. *Dzieje prasy polskiej*, napisana przez trzech autorów: Jerzego Łojka, Jerzego Myślińskiego i Wiesława Władykę z Pracowni Historii Czasopiśmiennictwa XIX i XX Wieku IBL Polskiej Akademii Nauk. Pracownia PAN — założona w 1959 r. z inicjatywy Henryka Jabłońskiego, kierowana kolejno przez Józefa Skrzypka, Jerzego Myślińskiego i obecnie przez Wiesława Władykę — była pierwszą w Polsce placówką naukową powołaną wyłącznie do badania historii prasy. Czterotomowa *Historia prasy polskiej*, pod redakcją Jerzego Łojka, która ukazała się staraniem tej placówki w latach 1976—1980, liczyła łącznie 1504 stronic. Obejmowała okres od pierwocin prasowych do końca II wojny światowej. Jedna połowa (774 stronic) poświęcona została na ponad dwa stulecia, do końca I wojny światowej, druga (730 stronic) zawiera omówienie dwudziestolecia międzywojennego (534 stronic) i okresu II wojny (196 stronic). Nowo wydana książka, licząca łącznie 235 stronic, rozpoczyna się także od pierwocin prasowych, przekracza cezurę zakończenia II wojny światowej i obejmuje czterdziestolecie Polski Ludowej. Jednakową liczbę stronic zajmują dwudziestolecie międzywojenne i okupacja (56) oraz czterdziestolecie Polski Ludowej (50). Jak więc widać, w czterotomowym wydawnictwie preferowana była prasa dwudziestolecia międzywojennego, w obecnej wersji skróconej — dzieje prasy po II wojnie światowej.

Po powołaniu Wydziału Dziennikarstwa na Uniwersytecie Warszawskim powstała pierwsza w Polsce Katedra Historii Prasy, której założyciel i pierwszy kierownik prof. Zygmunt Młynarski opracował (w 1956 r.) skróconą wersję historii prasy, służącą wiele lat studentom jako skrypt. Od dawna wyszedł on jednak z obiegu. Natomiast w ostatnim dziesięcioleciu posługiwano się skróconą wersją historii prasy zawartą w książce Walerego Pisarka *Prasa — nasz chleb powszedni*, wydanej w 1978 r. przez Ossolineum w nakładzie 5 tys. egz. i zatwierdzonej przez Ministerstwo Oświaty do działów nauczycielskich bibliotek, szkół licealnych, zakładów kształcenia nauczycieli i techników. Praca, obejmująca dzieje prasy od „Merkurjusza Polskiego” wraz z zarysem historycznym w trzydziestolecie Polski Ludowej, zawiera wiele danych o prasie w Polsce i świecie z drugiej połowy lat siedemdziesiątych. Nowo wydane *Dzieje prasy polskiej*, wydrukowane w nakładzie 20 tys. egz., jak żadna dotychczas książka związana z historią prasy, zawierają dodatkowo informacje z pierwszego pięciolecia lat osiemdziesiątych.

We Wstępie autorzy zaznaczają, że jest to „w założeniu książka popularno-naukowa [...] przeznaczona dla czytelnika dysponującego wiedzą historyczną na poziomie nie niższym niż absolwenci średnich szkół ogólnokształcących, a zainte-

resowanego historią polityczną, wiedzą o opinii publicznej w przeszłości, dziejami polskiej myśli politycznej i innymi subdyscyplinami historycznymi". Praktycznie pełnić będzie funkcje podręcznika, którego brak odczuwa się od dawna na wielu kierunkach wyższych uczelni.

Dzieje prasy polskiej opracowali historycy z wykształcenia, zajmujący kluczowe pozycje w nielicznej rodzinie współtwórców młodej subdyscypliny naukowej, jaką stanowią badania nad dziejami naszej prasy. Nieodżałowany i długo niezastąpiony Jerzy Łojek (zmarł 7 X 1986 r.) stworzył fundament badań nad prasą epoki przedrozbiorowej. Jerzy Mysiński pierwszy przebadał kompleksowo prasę przełomu XIX i XX w., co zaowocowało licznymi cennymi opracowaniami. Wiesław Władysław — najmłodszy z tej trójki — skoncentrował się na prasie dwudziestolecia międzywojennego i okresu Polski Ludowej. Niekwestionowana kompetencja autorów idzie w parze z umiejętnościami popularyzatorskimi.

Jak w każdym opracowaniu o charakterze syntetycznym, skrótowym, podręcznikowym czy popularnonaukowym, autorzy stanęli wobec konieczności selekcji i wyboru materiału faktograficznego oraz formułowania ocen w sposób jak najbardziej zwięzły. Zwykle pierwszą reakcją zorientowanego w przedmiocie czytelnika jest odczucie, że przeoczone zostały niezbędne elementy z konstruowanej całości. Następnie nasuwa się refleksja nad kryteriami doboru. Wreszcie rozgrzesza autora, rozumie bowiem, że musiał eliminować część materiału faktograficznego. Dlatego nie mam zamiaru wyliczać, co zostało pominięte. Pragnę tylko zwrócić uwagę na możliwość przedstawienia w tych samych konturach obrazu o odmiennych barwach.

W omówieniu prasy osiemnastowiecznej przeceniona została rola ogłoszeń, a nie doceniona rola literatury. Jerzy Łojek, koncentrując się raczej na informacji w gazetach tego okresu, mniej zajmował się pozainformacyjną zawartością prasy, analizą narodzin i ewolucją gatunków dziennikarskich oraz ich miejscem w gazetach. Dlatego zupełnie nieuzasadnione i zaskakujące wydaje się stwierdzenie, że „prasa informacyjna czytana była nie tylko z uwagi na wiadomości bieżące, ale również ze względu na ogłoszenia, których rola w życiu ekonomicznym Rzeczypospolitej u schyłku XVIII wieku szybko rosła” (s. 23). Jednocześnie pominął autor utwory literackie zajmujące w owej prasie znaczne miejsce, zlekceważył pismo literackie „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne”. A przecież właśnie wtedy wyraźnie już widać więzi literatury z prasą, które utrzymały się w następnym wieku i przetrwały do dziś. J. Łojek nie zwrócił uwagi na to zjawisko, tak charakterystyczne w historii polskiej prasy osiemnastowiecznej, i nie uwzględnił literatów w rozdziale „Zawód dziennikarski w dawnej Rzeczypospolitej” (s. 24—25). Dopiero przy omawianiu spraw zawodu dziennikarskiego w połowie XIX w. nadmieniał, że „ciągle jeszcze trudno było oddzielić całkowicie dziennikarzy od literatów i publicystów” (s. 44).

W ocenie prasy pierwszych dziesięcioleci XIX w. nie zostało dostrzeżone znaczenie prasy Księstwa Warszawskiego, natomiast przejawione — „Kuriera Warszawskiego”. J. Łojek wydaje się zapominał, że w okresie Księstwa Warszawskiego powstał cały system terenowej prasy informacyjnej, który przetrwał ponad sto lat. Nie zwrócił też uwagi na powstałe wtedy dzienniki departamentowe i ich kontynuację — dzienniki wojewódzkie, zasługujące na przypomnienie zarówno ze względu na ich rolę w przeszłości, jak i na znaczenie, jakie przedstawiają dla historyków, jako bogate źródło materiałów do badań nie tylko regionalnych. Jednocześnie eksponuje „Kurier Warszawski” jako „naczelne pismo informacyjne” (s. 31) w okresie Królestwa Polskiego, kiedy pismo to dopiero powstawało i w okresie przedpowstaniowym nie dorównywało poziomem i znaczeniem pismom takim, jak „Powszechny Dziennik Krajowy”, „Gazeta Polska” czy „Kurier Polski”. Moim zdaniem, „Kurier Warszawski” w owym czasie „naczelnym pismem informacyjnym” nie był.

Funkcji informacyjnych nie dostrzegł J. Łojek również w prasie okresu powstań narodowych. Skoncentrował się na wymienieniu tytułów, zawartości informacyjnej, zasięgu terytorialnym, nakładach itp. Nie wspomniał przy tym o wydawnictwach krakowskich i Edwardzie Dembowskim. Ocena prasy powstań kościuszkowskiego, listopadowego i styczniowego została zubożona przez nagromadzenie jednostronnych materiałów, gdy z części tego balastu danych można było zrezygnować na rzecz ocen ogólniejszych.

Z wielkim znawstwem i w nieco odmienny sposób przedstawiona została przez Jerzego Myślińskiego prasa polska w dobie popowstaniowej. W niezwykle interesujący sposób omówił autor główne nurty publicystyczne i polemiki w prasie drugiej połowy XIX i na początku XX w. Wprowadził komparatystykę; stworzył doskonale opracowany syntetyczny obraz prasy schyłku epoki rozbiorów i przedednia odzyskania niepodległości.

Prasa Drugiej Rzeczypospolitej, pióra znanego z „Polityki” wybitnego publicysty, przedstawiona została w sposób niezwykle przejrzysty. Autor — rezygnując z periodyzacji i omawiania poszczególnych podokresów, co w efekcie korzystnie wpłynęło na ogólny obraz dwudziestolecia — zastosował podziały według kryteriów politycznych (przynależności do partii i stronnictw), rodzajów prasy (satyryczna, sportowa), adresata (kobieca, młodzieżowa), narodowości (języka). Nie potrafił wszakże ustrzec się drobnych powtórzeń i nieścisłości, nieuniknionych przy każdym zabiegu systematyzacji. Tak np. „Głos Poranny” zakwalifikowany został do oficjalnej prasy PPS zamiast „Łodzianina” (s. 103), „Szpilki” wymienione zostały dwukrotnie (s. 106 i 119), podobnie jak niektóre pisma żydowskie (s. 114 i 121—122).

Wiesław Władyka stworzył własny „panteon narodowego dziennikarstwa” (s. 128). Według danych „Informatora Prasowego” z 1938 r., ostatniego, jaki ukazał się w okresie dwudziestolecia międzywojennego, 1 stycznia 1938 r. Związek Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej (któremu prezesował Mieczysław Ścieżyński) liczył 936 członków, w tym największy Syndykat Dziennikarzy Warszawskich (prezes Jerzy Wiewiórski) — 483 członków rzeczywistych (z tego 119 członków autonomicznej Sekcji Żydowskiej) i 151 aplikantów (z tego 12 aplikantów Sekcji Żydowskiej). Brak w „Informatorze” danych o liczebności innych organizacji dziennikarskich, wśród których prestiżową pozycję zajmowało Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy Polskich, pod prezesurą Konrada Olchowicza. Oczywiście, nie wszyscy pracownicy prasy czy redaktorzy należeli wówczas do jakże licznych i zróżnicowanych organizacji, stowarzyszeń, klubów, skupiających dziennikarzy. Zgadzam się więc z W. Władyką, że „liczebność środowiska dziennikarskiego trudna jest do ostatecznego ustalenia” (s. 127). Opiera się on na szacunkowych wyliczeniach, ustalających, że pod koniec dwudziestolecia międzywojennego było w Polsce ok. 3600 dziennikarzy. Nie zamierzam bynajmniej kwestionować czy oceniać zestawu osób wymienionych w „panteonie” W. Władyki. Wręcz przeciwnie. Chcę zwrócić uwagę na trudności tego zabiegu-doboru pomnikowych nazwisk, nie mogąc powstrzymać się od wyrażenia podziwu dla odwagi, niezbędnej, aby spośród ponad 3 tys. dziennikarzy wyselekcjonować do „narodowego panteonu” 9 nazwisk. *De gustibus non disputandum.*

Gdy idzie o wydawców z okresu dwudziestolecia międzywojennego, zbyt wyraźna preceńiona została rola Mieczysława Grydzewskiego, a zupełnie pominięto nazwiska związane z wydawaniem nie jednego, lecz grupy wysokonakładowych czasopism. Za doбором do tego zestawu powinny przemawiać konkrety. Nazwisko Mieczysława Grydzewskiego pojawia się przy omawianiu prasy dwudziestolecia międzywojennego nie jeden raz w kontekście pozytywnym i sympatycznym. Zakwalifikowany został jako „wybitna indywidualność” w „Wiadomościach Literackich” (s. 116—117). Podobnie jak uznają prawo do zgłaszania kandydatur do pan-

teonu, dopuszczam także swobodę stosowania określeń w rodzaju „wybitna indywidualność” (s. 116). Dobór wydawców odbywa się jednak nie w sferze indywidualnych odczuć. („Informator Prasowy” z 1939 r. zawiera listę członków Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, gdzie jako wydawca „Wiadomości Literackich” figuruje także Antoni Borman, który nawet wchodził w skład władz związkowych.) Pominięte zostały nazwiska wydawców pism o wyższych nakładach i szerszym zasięgu niż „Wiadomości Literackie”, jak np. Maksymilian Kolbe, Chaim Finkelstein, Witold Korfanty czy Antoni Lewandowski z „Domu Prasy”.

Prasa polska w czasie wojny omówiona została w sposób stosowany w dotychczasowych opracowaniach — według ugrupowań politycznych. W stosunku do wcześniejszych kwalifikacji W. Władyka prasę Delegatury Rządu RP na Kraj umieścił w ramach wydawnictw Armii Krajowej (s. 139), wyodrębnił zaś prasę żydowską (s. 143). W ten sposób prasa Delegatury Rządu została jakby zdegradowana, a ranga prasy żydowskiej podniesiona. Zapewne nie było intencją autora deprecjonowanie prasy Delegatury, nie podał jednak ogólnej liczby pism i nakładów. Natomiast przytoczył liczbę sześćdziesięciu pism w podrozdziale poświęconym prasie żydowskiej, bez zastosowania podziałów politycznych i bez wskazania okresu ukazywania się gazet, co czynił na ogół konsekwentnie przy omawianiu prasy prawie wszystkich ugrupowań politycznych.

Zwraca uwagę w opracowaniu W. Władyka wydobycie pozainformacyjnych funkcji prasy okresu wojny. Godne podkreślenia są także wzmianki o deformacji informacyjnej i nieprawdziwych wiadomościach publikowanych w prasie tego okresu (s. 136, 137, 148). Obraz polskiej prasy konspiracyjnej zyskałby przez porównanie z prasą podziemną wydawaną w tym czasie w innych krajach. W partiach opracowanych przez J. Myślińskiego np. wiele miejsca zajmuje komparatystyka, podnosząca niezwykle walory książki.

Na podkreślenie zasługuje włączenie przez W. Władykę i J. Myślińskiego w nurt narracji spraw związanych z rozwojem radiofonii i telewizji w okresie dwudziestolecia międzywojennego i w Polsce Ludowej (s. 123—124 i 182—185). W ten sposób autorzy wzbogacili dzieje prasy o pozaprasowe środki przekazu. Wyodrębniając je, bynajmniej nie pomniejszali roli prasy w życiu narodu. Radio, szczególnie podczas wojny i w pierwszym dziesięcioleciu Polski Ludowej, w pewnych sytuacjach, miejscach, kregach społecznych było jedynym, uzupełniającym czy weryfikującym, środkiem przekazu. W najnowszej historii pełniło nie tylko funkcje informatora i przekaznika opinii. Związane jest z historią walczącej we wrześniu 1939 r. Warszawy. Wpisało się w życie codzienne Polski podziemnej podczas okupacji. Skupiało w czasie wyzwalania kraju i po wojnie uwagę wielu Polaków. Upowszechniło się poza domami. Natomiast w ostatnim dwudziestolecu eksponowane miejsce w każdym mieszkaniu zajmuje telewizor. Dobrze więc, że W. Władyka i J. Myśliński uwzględnili te środki przekazu.

W omawianej książce prasę Polski Ludowej zajął się Jerzy Myśliński, przedstawiając ją w sposób stosowany w dotychczasowych opracowaniach: według ugrupowań politycznych, wydawnictw i rodzajów pism. (W latach 1971—1973 ukazała się seria opracowań poświęconych prasie PPR, PPS, SD, ludowej, „czytelnikowskiej”, sportowej, literackiej — pod wspólnym tytułem *Prasa Polski Ludowej* oraz na łamach „Materiałów Pomocniczych do Historii Dziennikarstwa Polski Ludowej”; w latach następnych posypała się seria dysertacji doktorskich, m.in. B. Tuszyńskiego, J. Natansona, A. Krawczyka, A. Koziela, D. Grzelewskiej — poświęconych pierwszemu pięcioleciu prasy w Polsce Ludowej.) Autor skoncentrował się na pierwszym pięcioleciu, najmniej uwagi poświęcił dekadom lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, uwzględnił natomiast i scharakteryzował lata osiemdziesiąte. Wyodrębnił okres prasy PKWN, reprezentowany przez wiele pozycji w historiografii (m.in. opracowanie zbiorowe pt. *Prasa lubelska. Tradycje i współczesność*, Lublin 1986).

J. Myśliński uwzględnił prasę ukazującą się poza granicami naszego kraju,

prasę wydawaną w tzw. drugim obiegu, prasę mniejszości narodowych i in. W swojej partii materiału, zatytułowanej „Dzieje polityki informacyjnej”, pomieścił różne sprawy, nie tylko związane z informacją (s. 190—197). Zasygnalizował miejsce prasy polskiej na tle prasy światowej (s. 189—190). W stosunku do dotychczasowych opracowań, ogarniających 35 lat dziejów prasy w Polsce Ludowej (np. A. Słomkowska, *Prasa w PRL. Szkice historyczne*, Warszawa 1980), nowo wydana książka obejmuje dłuższy okres; zawiera także sprawy wcześniej nie uwzględniane.

Zwróciło moją uwagę kilka drobnych spraw, które widzę nieco odmiennie. W historiografii w składzie PKWN wymieniany jest Stefan Jędrzychowski jako pierwszy kierownik resortu informacji i propagandy. Taką również informację podał J. Myśliński (s. 159). Faktycznie jednak S. Jędrzychowski funkcji kierownika resortu w Lublinie nie objął, bowiem powołany został prawie równocześnie na stanowisko wymagające pobytu w Moskwie. Plakaty z *Manifestem* i składem PKWN, drukowane w niezliczonej ilości egzemplarzy do końca grudnia 1944 r., upowszechniały stan nierealny. Nie wprowadzono jednak żadnej korekty. Pierwszym kierownikiem i organizatorem resortu informacji i propagandy był w rzeczywistości Stefan Matuszewski. Sprawę tę wielokrotnie prostowali i wyjaśniali obaj zainteresowani w swoich wspomnieniach i relacjach (zob. relacje S. Matuszewskiego w: „Materiały Pomocnicze do Historii Dziennikarstwa Polski Ludowej”, t. 9: 1978, s. 159 lub *Prasa lubelska. Tradycje i współczesność*, s. 259).

W *Dziejach prasy polskiej* czytamy, że „stworzono jednolity system kierowania prasą” i po powołaniu w maju 1947 r. Komisji Prasowej KC PPR, wzorowanej na Centralnej Redakcji KPP, „organem wykonawczym tej komisji miał być sektor prasy w Wydziale Propagandy i Prasy” (s. 163).

Tymczasem na podstawie dostępnych źródeł (m.in. J. Jakubowski, *Niektóre problemy kierowania prasą PPR*, „Materiały Pomocnicze do Historii Dziennikarstwa Polski Ludowej”, t. 2: 1973, s. 58—59 oraz zachowane stenogramy Komisji) wiadomo, że Komisja Prasowa KC PPR nie zajęła miejsca dawnej Centralnej Redakcji KPP i PPR; także Wydział Propagandy i Prasy jej nie podlegał i nie był jej organem wykonawczym. Kuźnia inspiracji znajdowała się poza komisją. Jednostki wykonawcze uplasowały się w ramach RSW „Prasa”, GUKPPIW i przy prezesie Rady Ministrów. W książce wymienione zostały dwa nazwiska przewodniczących krótkotrwałej komisji z okresu, kiedy wszechwładni sternicy prasy nawet nie należeli do jej składu i w jej obradach nie uczestniczyli. Trzeba dodać, że Komisja Prasowa KC PPR zbierała się przez niecałe półtora roku, do zjednoczenia ruchu robotniczego. W połowie lat pięćdziesiątych także na jakiś czas powołana została Komisja Prasowa KC PZPR, w zupełnie wszakże odmiennych warunkach i inne mająca zadania. System i metody kierowania prasą nie zostały dogłębnie przebadane. Wymaga to żmudnych poszukiwań. Brak dotąd niezbędnych elementów i archiwaliów do odtworzenia głównych dźwigni w mechanizmie sterowania prasą, a ujawnienie ich jest bardziej skomplikowane, niż mogłoby się to pozornie wydawać.

Parę drobnych sprostowań. Błędnie podany został Poznań jako miejsce wydawania „Rolnika Polskiego”, który wychodził w Warszawie (s. 162). Niewłaściwie zakwalifikowano „Gromadę” jako pismo wydawane „poza partyjnym systemem prasowym” (s. 166).

Podsumowując należy dodać, że zgromadzony ogromny materiał faktograficzny w czytaniu jest łatwo przyswajalny. Sprzyjają przyjemnej lekturze dobry papier i szata graficzna oraz interesująco dobrane i wyraźne zdjęcia. Przede wszystkim jednak ułatwia czytanie zastosowanie śródtytułów, oddzielających podrozdziały, z których najbardziej adekwatne do ich treści sformułował w pierwszej części książki Jerzy Łojek.

Jest widoczne, że autorzy uzgodnili zawartość poszczególnych części książki, w przeciwieństwie do autorów czterotomowej historii prasy (np. źródła informacji prasowej, zawód dziennikarski, czytelnictwo). Mimo tych uzgodnień, indywidualności autorów i ich sympatie uwidoczniają się wyraźnie. Podnosi to wartość książki. Jej walory użytkowe zyskują także dzięki tabelom oraz indeksom tytułów czasopism i nazwisk, których pozbawione są często ostatnio wydawane historyczne książki popularnonaukowe.

Przybyła nam cenna pozycja młodej stosunkowo subdyscypliny. Tym bardziej należą się wyrazy uznania autorom. Nowo wydane *Dzieje prasy polskiej* wychodzą naprzeciw oczekiwaniom i zapotrzebowaniu. Zaslęgują na polecenie licealistom, nauczycielom, studentom, miłośnikom historii, dziennikarzom.

Alina Słomkowska

„*Listy z Poznania*”. Wybór felietonów z drugiej połowy XIX wieku, opr. i wstęp Jan Data, Poznań 1988, ss. 260.

W drugiej połowie ubiegłego stulecia na ziemiach wszystkich trzech zaborów mamy do czynienia ze zjawiskiem dynamicznego rozwoju prasy polskiej. Miała ona do spełnienia niezwykle doniosłą rolę w życiu narodu pozbawionego własnego państwa. Stanowiła ważny instrument organizowania oporu przeciw wynarodowieniu. Była poważnym ogniwem popierania upowszechniania zdobyczy kulturalnych społeczeństwa polskiego. Prasa informowała o wydarzeniach ogólnonarodowych i życiu Polaków w poszczególnych zaborach, komentowała je i kształtowała poglądy czytelników. Stanowiła najszerzą płaszczyznę wymiany myśli dla wszystkich w Polsce ośrodków i środowisk twórczych. Zamieszczając różnorodne informacje bieżące, kulturalne, naukowe, pobudzała odbiorcę do myślenia i wpływała na wszechstronny rozwój jego umysłowości. W historiografii polskiej istnieje jeszcze wiele luk w badaniach nad dziejami prasy polskiej tego okresu. Ponadto w literaturze historycznoprasowej dominujące miejsce zajmują prace dotyczące rozwoju i historii czasopiśmiennictwa warszawskiego. Dlatego też z zadowoleniem należy powitać wydaną przez Wydawnictwo Poznańskie książkę pt. „*Listy z Poznania*”. Jest to antologia felietonów z drugiej połowy XIX w., zamieszczanych w prasie wielkopolskiej. Teksty wybrał oraz opatrzył komentarzem i objaśnieniami Jan Data. Jest to druga z kolei wydana w ostatnich latach praca prezentująca publicystykę poznańską¹.

Felieton prasowy, będący specyficzną formą wypowiedzi publicystycznej o bardzo zróżnicowanej tematyce, wyróżniający się spośród reszty artykułów lekką formą, dowcipem, błyskotliwością, stanowiący właściwie interesującą pogawędkę z czytelnikami, przeżywał w drugiej połowie XIX w. ewolucję i niebywałą karierę.

W pierwszej połowie ubiegłego stulecia felietonem nazywano dział w gazecie, najczęściej na pierwszej stronie, oddzielony grubą linią, przeznaczony na utwór rozrywkowy, literacki lub rozprawę popularnonaukową. Natomiast w drugiej połowie wieku felietonem zaczęto określać utwory publicystyczne, najczęściej zamieszczane periodycznie, które w formie lekkiej i dowcipnej poruszały ważne sprawy obok drobnych i niepozornych. Zmiany zachodzące w istocie felietonu i pracy felietonisty doskonale oddaje mistrz polskiego felietonu dziennikarskiego Bolesław Prus w jednej ze swych „Kronik tygodniowych”: „Felietonista daw-

¹ W 1985 r. ukazały się, nakładem Wydawnictwa PAX, opracowane przez Z. Grota i T. Nożyńskiego, *Listy Wojtusia z Zawad M. Mottego*.